

wystawionego, a płyta marmurowa z podobizną i herbem zmarłego, umieszczona w kościele przypomina jego zasługi.

Ze wszystkich opatów trzemeszeńskich zasłużył się chyba najwięcej Kościołowi i narodowi. Kosmowski był gorliwym o chwałę Bożą i zbawienie dusz ludzkich kapłanem; przebudował z gruntu i dał bogaty i piękny wystrój kościołowi klasztornemu oraz wystawił i uposażył kościółek Św. Łazarza w Trzemesznie i kościół w Szydłowie. Dla braci zakonnych był przykładnym przełożonym. Wspaniałomyślny mecenas, wspierający naukę, literaturę i sztukę był sam wykwintnym humanistą²², postępowym społecznikiem i ofiarnym patriotą.

Polska u schyłku swej niepodległości wydała cały szereg świątłych i wybitnych jednostek, które zrodziły się jeszcze za Rzeczpospolitej wolnej, aczkolwiek upadającej, którzy patrzyli na wielkie rzeczy (Konstytucja 3 maja, insurekcja Kościuszkowska, zniesienie pańszczyzny, Komisja Edukacji Narodowej) i te doniosłe wypadki urabiały ich charakter w dzieciństwie tak, że pozostali jako żywe pomniki wielkiej przeszłości.

Takim żywym pomnikiem był biskup-opat Michał Kościeszko-Kosmowski. Lemierz, pastorał, księga i pióro — oto godło tego pomnika, nad którym błyszczy krzyż.

²² O jego zdolnościach literackich świadczą liczne wiersze, które pisał po polsku i łacinie np. o Najświętszej Maryi Pannie z okazji otwarcia kolegium z okazji ustąpienia zaborców, i inne.

S. ANNA LUBAŃSKA, PIERWSZA ALBERTYNKA (1844—1913)

(PRZYCZYNEK DO HISTORII ZGROMADZENIA SS. ALBERTYNEK)

WSTĘP

Minęło siedemdziesiąt lat od chwili, gdy pierwsze Siostry Posługujące Ubogim, dziś zwane albertynkami, ukazały się na ulicach Krakowa.

Na prośbę Adama Chmielowskiego — Brata Alberta, ks. kard. Albin Dunajewski zgodził się na obłóczyny zakonne pierwszych sióstr, co też nastąpiło 15 stycznia 1891 r. w jego kaplicy domowej.

Bezpośrednio po ceremoniach obłóczynowych, siostry wróciły do najoryginalniejszego w historii zakonów klasztoru — do miejskiej ogrzewalni dla bezdomnych kobiet w Krakowie przy ul. Skawińskiej 12, by tam spędzić całe swe życie, dzieląc dołę i niedołę najbardziej opuszczonych i bezdomnych prawowitych jej mieszkanek. Przybyły do pustych, a raczej pełnych niewypowiedzianej nędzy ścian bez drzwi i okien, by w nich rozpocząć śmiało dzieło służenia najuboższym.

Pierwsze Siostry Posługujące Ubogim nie były zakonnicami w kanonicznym tego słowa znaczeniu. Zresztą nie chciał ich mieć takimi sam Brat Albert. Jemu chodziło tylko o to, by mieć garść ludzi żyjących w całkowitym ubóstwie i gotowych do najdalej posuniętego poświęcenia się w służbie dla bezdomnych.

Sam mówił siostrze, „że do ochronek, do szpitali, do zakładów wychowawczych — znajdą się inne siostry zakonne i będą tam z pożytkiem służyć, a do ubogich w takiej nędzy będących jak u nas w przytulisku, to trudniej, tu są potrzebne małe siostry, żadne siostry”.

Tak też rozumiało ich posłannictwo ówczesne społeczeństwo, twierdząc, że „są takie miejsca, do których ani księdzu ani zakonnikowi nie godzi się wstąpić. Ublizaloby to sukni duchownej. Tymczasem Brat Albert i jego towarzysze wszędzie wchodzą i zewsząd podnoszą ludzi upadłych”.

Do pierwszych, które miały odwagę wplątać się w tę nadprzyrodzoną awanturę życiową należały: Anna Lubańska, Maria Silukowska, Maria Maksymiuk, Marta Kuszewska, Maria Niewiadomska, Franciszka Gołębiowska i Teresa Szucka.

Najstarszą z nich, bo w dniu obłóczyn liczącą 47 lat życia była Anna Lubańska, która będąc sama nowicjuską, była zarazem mistrzynią i przełożoną pozostałych.

„Czołówka” polskiego dzieła franciszkańsko-wincentyńskiego już dawno przeszła do wieczności, przedwcześnie wyniszczona nieludzkimi warunkami życia i pracy w ogrzewalniach i przytuliskach. Odeszła także Anna Lubańska, pierwsza duchowna córka Brata Alberta, która zakończyła pracowite życie 13 maja 1913 r. w ogrzewalni lwowskiej.

Pisząc ten krótki artykuł w siedemdziesiątą rocznicę pracy Zgromadzenia SS. Albertynek, będący tylko przyczynkiem do historii tegoż zgromadzenia, autorka pragnie go poświęcić Annie Lubańskiej, pierwszej albertynce.

Będą to ogólne problemy dotyczące jej życia. Ogólne, ponieważ na szczegółowe i wyczerpujące ich przedstawienie nie pozwalała ograniczona podstawa źródłowa oraz ramowość niniejszego artykułu.

Dzieje pierwszych lat istnienia Zgromadzenia Sióstr Posługujących Ubogim — albertynek, a szczególnie dzieje poszczególnych członków, zatoneły na zawsze w nędzy przytulisk i nigdy nie będą czytane przez ludzi.

W tych niezwykle ciężkich, ale opromienionych złotą legendą franciszkańską czasach, nikomu na myśl nie przyszło tworzenie źródeł pisanych, które w przyszłości ukazałyby następnym pokoleniom przeszłość.

Kancelaria bieżąca, a zarazem archiwum albertyńskie przez wiele lat mieściło się w parcianej teczce Brata Alberta, której treść była tak uboga, jak on sam.

Nie dziwnego, że w tych warunkach zapomnienie pokryło grubą warstwą heroizm życia i poświęcenia ludzi, którzy 70 lat temu mieli odwagę zrealizować na ziemi polskiej to, co dziś jest rewelacją zachodnio-europejskiego chrystianizmu, w postaci dzieła „małych sióstr” Charles de Foucauld.

Anna Parafiniuk, późniejsza siostra Franciszka przyszła na świat 25 stycznia 1844 r. w drobnomieszczańskie rodzinie greckokatolickiej w Białej na Podlasiu. Była piątym z kolei spośród sześciorga dzieci Bazylego i Marianny z Doroszków.

Chrzest dziecka i bierzmowanie według obrządku wschodniego odbył się na drugi dzień, a ceremonii dopełnił o. Arzeni Kokura, proboszcz parafii unickiej w Białej, pozostającej pod zarządem OO. Bazylianów¹.

Biała, rodzinne miasteczko Anny, liczyło w tym czasie niewiele ponad 3000 mieszkańców, którzy pod względem wyznaniowym dzielili się na katolików łacińskiego i greckiego obrządku oraz nieznaczny procent ludności prawosławnej, reprezentowanej przede wszystkim przez carskich urzędników. Przewagę mieli greko-katolicy, tzw. unicy, a Biała uchodziła za serce Unii na Podlasiu².

Anna do szkoły nie chodziła. Otoczenie tradycyjnym zwyczajem sądziło, że dziewczynie nauka nie jest potrzebna. Szkołą Anny był dom rodzinny, a nauczycielem matka. W tej prostej, ale gruntownej szkole Anna zdobyła silną wiarę, zdrowe zasady moralne i wielkie przywiązanie do Ojczyzny. Były to wartości trwałe, które w dalszym życiu Anna tylko pogłębiała i uzupełniała.

W atmosferze ciepła rodzinnego przepojonego głęboką, taką prawdziwie unicką pobożnością, w sercu dziewczęcia zrodziło się powołanie zakonne. Niestety, w spełnieniu tego marzenia przeszkodziła rodzina. Sądząc z ogólnej postawy ludności podlaskiej wobec powołania zakonnego, można przypuszczać, że Parafiniu-

¹ Metryka urodzenia Anny Parafiniuk. Księga Ochrzczonych i Urodzonych par. grecko-unickiej w Białej za r. 1844, poz. 4. Wojewódzkie Archiwum Lubelskie.

² P. J. K. (Pruszkowski), Martyrologium czyli Męczeństwo Unii na Podlasiu. Kraków 1905 s. 122. Po ukazie carskim z r. 1905 unicy przeszli na obrządek łaciński. Rodzina Anny Parafiniuk — Lubańskiej przyjęła obrządek łaciński 27 maja 1905 r. Por. Liber Conversorum, par. rzym. kat. w Łomazach, s. 82.

kowie musieli mieć bardzo poważne powody do tego, by najmłodszą córkę odwozić od wstąpienia do zakonu. Między nieznanymi nam powodami, niepoślednią rolę musiało odegrać pragnienie, by przy jej boku upłynęła im starość³.

Tymczasem sytuacja polityczna Królestwa bardzo się zaostrzyła. Wyraziło się to w wybuchu tragicznego w swych skutkach powstania styczniowego. Młodzież bialska z bardzo rzadkimi wyjątkami stanęła w szeregach powstańczych. Znaleźli się w nich także najstarszy brat Anny Jan oraz szwagier Roman Oliński. Bialscy powstańcy poszli do boju pod dowództwem Romana Rogińskiego⁴.

Opustoszały dom Parafiniuków stał się jednym z punktów sanitarnych i aprowizacyjnych powstania. Rolę pielęgniarek spełniała 19-letnia Anna i o parę lat starsza jej siostra Konstancja Olińska. Już w pierwszych miesiącach powstania zginął mąż Konstancji Roman, a Jan i Anna znaleźli się na liście podejrzanych i skazanych na Sybir. To sprawiło, że po skończonym dramacie powstania obydwójce musieli się ukrywać, a rodzina z powodu kontrybucji i konfiskaty popadła w materialną ruinę.

Nie dziwnego, że po ustabilizowaniu się stosunków popowstańciewych, Parafiniukowie chętnie przyjęli propozycję Stanisława Lubańskiego, starającego się o rękę Anny⁵.

Stanisław Lubański liczył wówczas 24 lata. Pochodził z zamożnej rodziny kupieckiej, sam zaś trudnił się leśnictwem. Podobnie jak brat Anny brał udział w powstaniu styczniowym, a po jego upadku ponosił wszystkie konsekwencje spadające na byłych powstańców⁶.

Rodzice Anny zaczęli używać wszelkich środków, by ją przekonać o korzyściach płynących z zawarcia związku małżeńskiego z tym człowiekiem. Anna długo się opierała żądaniom rodziców.

³ Ks. Czesław Lewandowski, Różne notatki historyczne do Zgromadzenia Sióstr Albertynek, T. 1, s. 13. Rkps w ASA (Archiwum SS. Albertynek w Krakowie), relacje s. Kunegundy Siłukowskiej, Franciszki Parafińskiej, Cecylii Abramowiczowej.

⁴ Informacja zaczerpnięta od p. Wandy Leszczyńskiej, sekretarki „Kola Białczan” oraz p. Haliny Rogińskiej, córki Romana Rogińskiego (Zamość).

⁵ Ks. Lewandowski, jw. s. 15 nn. relacje Michała Samsonowicza (Dębica) i Józefa Parafiniuka (Łomazy).

⁶ Ks. Lewandowski, jw.

Ostatecznie ustąpiła. Do końca jednak w sprawie zawierania małżeństwa nie powiedziała „tak” i do końca twierdziła, że wyszła zamaż pod przymusem⁷.

Ślub Anny odbył się 6 marca 1864 r. w kościele parafialnym. Od tego dnia Anna zamieszkała u rodziców męża w Białej przy ul. Pod Bazylianami, dziś Narutowicza 48.

Stanisław Lubański wiedział o tym, że Annę zmuszono do zamażpójścia, ale łudził się, że z biegiem czasu Anna przyzwyczai się i pogodzi z obowiązkami żony i matki, zapominając przy tym o marzeniach młodości. Zresztą związki małżeńskie dzieci zawierane wyłącznie z woli rodziców nie należały do rzadkości.

Sądząc z zewnętrznych przejawów zdawać by się mogło, że Anna rzeczywiście się przyzwyczaiła. W nowej dla siebie sytuacji nie trwonila czasu na bezpłodne rozpamiętywanie doznanej krzywdy. Ochoczo, a nawet ze znacznym zadowoleniem uwijała się po domu. Cicha, spokojna, dobra — była zawsze tam, gdzie ją wzywał obowiązek. Stanisław Lubański ułatwiał jej życie. Znając skłonność żony do miłosierdzia i ofiarności, nie bronil jej układać sobie życia tak, jak tego pragnęła.

Korzystając z wyrozumiałości męża, Anna Lubańska pod osłoną zasobnego stroju mieszczki kryła ostrą włósiennicę oraz praktykowała surowe posty i umartwienia. Nade wszystko jednak przedkładała miłosierdzie i dobroć dla innych. Obcym jej było pojęcie odmówić lub pamiętać doznaną krzywdę.

W atmosferze małomiasteczkowej jakże łatwo o plotki i złośliwości sąsiedzkie. Wielokrotnie dotyczyły one i Lubańskiej. Jej ofiarność i usłużność były przedmiotem ironicznych żartów, posądzeń i zazdrości. Ona nikomu nie pamiętała. Były wypadki, że życzliwi ludzie, a nawet mąż radzili jej, by nie puszczała mimo uszu oszczerczych i krzywdzących ją słów. Zdawała się tego nie słyszeć. „Za złe trzeba dobrym płacić” mawiała w takich wypadkach. Nikomu i nigdy nie udało się Lubańskiej nakłonić, by dochodziła sprawiedliwości we własnej obronie⁸.

Po paru latach młodzi Lubańscy zostali obdarzeni dwoma synami: Janem i Feliksem⁹. Niestety obaj byli kalekami. Rodzice

⁷ Jw. s. 17, luźne wspomnienia s. Kunegundy Siłukowskiej, mspw w ASA.

⁸ S. Siłukowska, Wspomnienia; Ks. Lewandowski, jw. s. 17 nn.

⁹ Według Ksiąg Ochrzczonych i Urodzonych paraf. grecko-unickiej w Bia-

dopatrzyli się w tym karzącego palca Bożego za niewierność powołaniu. Szczególnie matka nad tym cierpiała. By wynagrodzić Bogu rzekomą niewierność, zwiększyła jeszcze ostrość swego życia, podwajając i tak zbyt surowe posty i inne umartwienia. Miejsce spoczynku stanowił dla niej duży kufer z odrobiną słomy, a w postach prześcignęła niejednego anachoretę z puszczy tebańskiej¹⁰.

Znaczną część obszernego mieszkania oddała do użytku uczniom białskiego gimnazjum dojeżdżającym do szkoły z odległych wiosek, dopomagając im zarazem w trudnych warunkach materialnych.

Swoich biednych synów umieściła w zakładzie dla głuchoniemych w Warszawie, by się mogli przygotowywać do samodzielnego życia. Kochała ich bardzo. W czasie pobytu w zakładzie często ich odwiedzała, a nawet przez jakiś czas sama zamieszkała w Warszawie, by móc się nimi opiekować. Niewiadomo jak długo przebywali w zakładzie. Opuszczając go obydwaj umieli dobrze pisać i czytać oraz wykonywać różne prace gospodarskie. Było to szczególnie ważne dla głuchoniemego, bo dzięki temu mógł się komunikować z otoczeniem¹¹.

Jednym ze skutków powstania styczniowego było wszczęcie w Królestwie prześladowań religijnych, szczególnie zaś Kościoła unickiego.

Rok 1875, to kulminacyjny punkt w dziejach walk religijnych na Podlasiu. Dnia 24 stycznia tegoż roku, w kościele parafialnym grecko-unickim w Białej, prawosławny arcybiskup Joanicjusz dokonał uroczystego połączenia unitów z prawosławiem¹². Ucichły odtąd katolickie nabożeństwa w białskich kościołach, zamilkły dzwony i organy zastąpione chórem prawosławnych diakonów¹³.

lej (obecnie w Urzędzie Stanu Cywilnego), obydwaj synowie Lubańskich nosili imię „Jan”. Dla odróżnienia młodszego nazywano Feliksem.

¹⁰ Wspomnienia s. Siłukowskiej, ks. Lewandowski jw. s. 14.

¹¹ Por. przyp. 8.

¹² Ks. S. Pelczar, *Pius IX i Polska, Miejsce Piastowe*, 1914 s. 155 nn. P. J. K., jw. s. 126.

¹³ Ks. J. Urban T. J. *Wśród Unitów na Podlasiu (pamiętnik wycieczek misyjnych)*, Kraków 1923 r.

Wśród mroków nocy udawali się unicy w niedostępne dla policji i kozaków miejsca, by tam wziąć udział w bezkrwawej ofierze mszy św. W r. 1879 zaczęli się nieśmiało przekradać na Podlasie jezuitcy misjonarze, by wśród wielkich niebezpieczeństw nieść prześladowanej ludności pociechy religijne¹⁴.

W tych warunkach, pełnych dramatycznego napięcia Anna Lubańska zdecydowała się na ciekawy, choć niestety trudny do wyjaśnienia krok. Wyprosiła sobie u męża pozwolenie na całkowitą swobodę działania. Na jakich warunkach je uzyskała, — trudno odpowiedzieć. Faktem jest jednak, że od roku 1880, Lubańska nie krępowana zupełnie przez swego męża, mogła się oddawać niepodzielnie pracy społeczno-apostolskiej.

Od tej pory raz po raz przekradała się do Galicji, by przywieźć stamtąd książki religijne, katechizmy, medaliki, różańce itp. Jako gorliwa terejarka Św. Franciszka starała się o organizowanie nowych kółek terejarskich, szerzyła kult Najśw. Serca Jezusowego, oddawała się licznym pracom charytatywnym. Ułatwiał jej to brat Jan Parafiniuk, który po upadku powstania styczniowego uszedł do Krakowa i tu zamieszkał na stałe. Dużą przysługę oddawały jej także Siostry Miłosierdzia z zakładu na ul. Piekarskiej, u których często zatrzymywała się, przyjeżdżając do Krakowa.

Wokół Anny zaczęli się gromadzić młodzi ludzie, chłopcy i dziewczęta, dla których gremialnie była „ciotką”. Stworzyli oni coś w rodzaju stowarzyszenia religijnego, zbliżonego duchem do stowarzyszeń o. Honorata Kuźmińskiego, które miało na celu apostołstwo wśród ludu. Wielu spośród jego członków powiększyło kosztem Lubańskiej szeregi kapłańskie lub zakonne¹⁵.

¹⁴ J. Urban, jw. s. 11. Dnia 7 grudnia 1877 r. papież Pius IX pieczę nad unitami podlaskimi oddał galicyjskim jezuitom. Pierwszą wyprawę misyjną przedsięwziął o. Henryk Jackowski 25 marca 1878 r. Od 1892 r. w wyprawach misyjnych brali udział bracia i siostry Brata Alberta, którzy znając doskonale teren, służyli za przewodników. Ks. Lewandowski, jw. s. 15, 85 i J. Urban, jw. s. 23; Wspomnienia s. Siłukowskiej.

¹⁵ Ks. Lewandowski podaje w swoich Notatkach do Historii Zgromadzenia SS. Albertynek, s. 14, że staraniem Lubańskiej 30 pańienek z Królestwa wstąpiło do różnych zgromadzeń, to samo stwierdza Cecylia Abramowicz, krewna Lubańskiej. Autorce znanym jest tylko Andrzej Janowski albertyn, trzynastoletni pierwszy albertynek i ks. Stokłosa. Według relacji krewnych Lubańskiej

Aktywność Lubańskiej nie mogła ująć bezkarnie w oczach władzy. Była śledzona przez policję i czekał ją Sybir. Miejscowa ludność chętnie udzielała schronienia najbardziej prześladowanym, ale ukrywanie „przestępcy” na dłuższą metę było niepodobieństwem. Anna Lubańska musiała opuścić Podlasie.

Opuszczała je w chwili, gdy praca jezuitów misjonarzy była w pełni, a „krakowskie śluby i chrzty” przeżywały okres „świećności”¹⁶.

Był rok 1888. Synowie Lubańskich byli już dorosłymi ludźmi. Jan liczył 22 lata, Feliks 20. Anna uzyskawszy formalne pozwolenie męża i synów na wstąpienie do zakonu, opuszczała na zawsze Podlasie. Liczyła wtedy 44 lata. W tym wieku dość trudno myśleć o przyjęciu do zakonu, tym trudniej, że Anna była naprawdę bardzo biedną. Wbrew nadziei, Anna Lubańska przechodząc „zieloną granicę”, zamierzała pukać do furty klasztornej.

Stanisław Lubański po odejściu żony sprzedał swe gospodarstwo przyjacielowi Tomaszowi Cybulskiemu, sam zaś zamieszkał w leśniczówce na Woli pod Białą i tam prowadził skromne życie. Sąsiedzi dziwili się temu. Wygadywali na Annę, wyrzucali jej brak serca dla męża i dzieci. On jednak nigdy nie dołączył swego głosu do liczby krytykujących czyn żony. Przeciwnie. Do końca życia utrzymywał z nią przyjazne stosunki i prowadził nader rzadką, ale pełną serdecznej życzliwości korespondencję¹⁷.

A. Lubańska przeszedłszy granicę Królestwa, znalazła się w Krakowie. Spokojny Kraków, który nigdy nie przeżył tragedii powstań czy prześladowań, niechętnym okiem patrzył na podlaskich intruzów, którzy najczęściej w ostatecznej nędzy szukali tu azylu.

Wielu spośród unitów doznało bolesnego rozczarowania. Sądzili, że oczy katolickiego świata zwrócone są na ich cierpienia,

w parafii Wszystkich Świętych w Krakowie miała się znajdować Złota Księga, dająca chlubne świadectwo apostołskości rodziny Parafiniuków. Mimo usilnych starań nie udało mi się owej księgi odnaleźć.

¹⁶ Liber Natorum et Bapstisatorum i Liber Copulatorum R. Pol. są dowodem owych „krakowskich ślubów i chrztów. L. N. et B., s. 376—79 oraz L. C. s. 25 dają między innymi świadectwo pracy apostołskości Parafiniukom. Archiwum Paraf. Św. Krzyża w Krakowie.

¹⁷ Ks. Lewandowski, jw. s. 14, relacja s. Silukowskiej, Antoniny Cybulskiej (Biała), Stanisławy Korzeniowej (Łęg k/Krakowa).

że im współczują, modlą się za nich. A tu zastała ich obojętność, nierzadko niechęć¹⁸.

Po dniach tułaczki, Lubańska i jej towarzyszką znalazły schronienie w domu unitów zorganizowanym przez jednego z tułaczy, ks. Emila Sieniewicza w Przegorzalach pod Krakowem. Przebywały tam około miesiąca¹⁹.

Wiosną 1889 r., w uroczystości Bożego Ciała, Anna Lubańska wraz z Silukowską stanęły pod Wawelem, by wziąć udział w tradycyjnej procesji. Wśród tłumu był także Brat Albert — Adam Chmielowski z małym gronem braci. Jego postać wzbudziła w Annie ogromne zainteresowanie. Przy najbliższej okazji zapytała kto to taki, gdzie mieszka i co robi.

Gdy po paru dniach stanęła przed Bratem Albertem i wyjawiała mu cel swego przybycia, odpowiedział jej po prostu „czekałem na panią”.

Rzeczywiście czekał. Nie wiedział wprawdzie, że to będzie ta Anna, ale od szeregu miesięcy prosił Boga o zesłanie mu do pomocy „niewiasty mężnej”, o szerokim sercu i mocnych rękach, która podjęłaby się pracy w ogrzewalni dla kobiet. Jeszcze w r. 1888 magistrat miasta Krakowa zlecił Bratu Albertowi pieczę nad tą ogrzewalnią, lecz nie mógł się nią zająć, bo mu nie miał kto pomóc²⁰.

W międzyczasie zgłaszało się wiele kobiet, które nawet chętnie podjęłyby się tego zadania, ale żadna z nich nie odpowiadała oczekiwaniom Brata Alberta. Między innymi zgłosiła się do niego Jadwiga Orłoś ze Starego Konstanytowna na Podolu, córka dzie-

¹⁸ Jak bardzo unicy oczekiwali współczucia od świata katolickiego świadczą chociażby to, że encyklikę Piusa IX „*Omnem Sollicitudinem*” ręcznie przepisywano i rozrzucono po wioskach, dając w ten sposób odpowiedź znękaney ludności na dręczące ją pytanie: czy Ojciec święty wie o naszym nieszczęściu? Por. Bojarski, *Czasy Nerona*, s. 166 i inni cyt. autorzy.

¹⁹ Ks. Emil Sieniewicz proboszcz paraf. Swory, dek. międzyrzecki. Jeszcze jako kleryk musiał uchodzić do Rzymu w r. 1851, chcąc uniknąć konieczności studiowania teologii schizmatyckiej. W r. 1872 deportowany został ze swojej parafii do granicy Galicji. Następnie przebywał we Lwowie i Krakowie. W Przegorzalach pod Krakowem założył dom opiekuńczy dla uchodźców z Podlasia. Por. ks. Bojarski, jw. s. 249.

²⁰ Umowa Brata Alberta z Magistratem miasta Krakowa z dn. 1 listopada 1888 r., punkt „o”. Odpis w ASA.

zawcy dóbr hr. Potockiego „Antoniny”. Polecał ją bratu Albertowi kardynał Dunajewski. Jadwiga, pragnąc we wszystkim naśladować Św. Benedykta z Labre, porzuciła dom rodzinny i przebywała w Krakowie zadziwiająco otoczenie skrajnością życia. Ta dwudziestoletnia i bardzo urodziwa żebraczka przybyła do Brata Alberta, chcąc rozpocząć przy jego boku pracę w ogrzewalni. Próba wypadła narazie negatywnie. Po krótkim czasie Jadwiga Orłoś opuściła ogrzewalnię, pozostawiając Brata Alberta bez pomocy. Po roku wróciła znowu. Tym razem jako siostra Teresa wytrwała w ogrzewalni i zakończyła życie już w uformowanym Zgromadzeniu²¹.

Owe „czekałem na panią” położyło kres obustronnej rozterce. Wypróbowana w cierpieniu i poświęceniu Anna Lubańska rozpoczęła wieloletnią pracę w przytuliskach jako s. Franciszka.

Korzystając z przychylności hr. Zamoyskiej umieściła w zakładzie w Kalwarii Zebrzydowskiej Marię Silukowską, sama zaś przez parę miesięcy przebywała w klasztorze SS. Wizytek w celu ogólnego zapoznania się z życiem zakonnym²².

W lipcu 1890 r. Anna Lubańska sprowadziła do Krakowa Marię Silukowską i wraz z bliżej nieznanymi dwoma panienkami zamieszkały w suterenie domu hr. Potockiej na ul. Straszewskiego. Nawiasem mówiąc, locum to poprzednio służyło za kostnicę. Stąd dochodziły do pracy w ogrzewalni.

Ciężki był okres aspiratu pierwszych Sióstr Posługujących Ubogim. Prócz niewygodnego mieszkania brakowało chleba, odzieży, sprzętów. Brak doświadczenia ułatwiającego stawianie pierwszych kroków działał przytłaczająco. Brat Albert pomagał jak mógł, ale bywało, że i on był bezradny wobec twardej rzeczywistości. Mimo trudu, musiało jednak w ich życiu być coś nieprzeciętnego, skoro w listopadzie było ich już siedem. Prócz wyżej wymienionych widzimy między nimi Martę Kuszewską, Marię Maksymiuk, Franciszkę Gołębiowską, Marię Niewiadomską i Teresę Szucką. Zmieniły w międzyczasie mieszkanie. Widzimy je na Smoleńsku w starej karczmie żydowskiej, którą zresztą opuszczają

²¹ Ks. Lewandowski, jw. s. 9.

²² S. Silukowska, Wspomnienia o początkach Zgromadzenia SS. Albertynek, Kraków 1942 r., (maszynopis) s. 2 i nn. w ASA, Ks. Lewandowski jw. s. 18.

po paru tygodniach przeprowadzając się do domu na Skawińską 12. Jest to nora niemniej nędzna od tej, którą opuściły, ale za to przestronna. Tam przyszłe siostry albertynki urządziły warsztaty tkackie, na których wyrabiały sukno na habitę dla braci i w przyszłości dla siebie.

Dnia 12 stycznia 1891 r. niespodziewanie wśród nocy wybuchł pożar w ogrzewalni kobiet, mieszczącej się opodal mieszkania sióstr. Wśród zrozumiałego zamieszania i popłochu wystraszone kobiety rzuciły się na mieszkanie swych opiekunek, zdobywając je siłą. Ogrzewalnia splonęła doszczętnie. Ciasne klitki zajmowane przez siostry w krótkim czasie wypełniła po brzegi bezładna masa bezdomnych kobiet. Ta zupełnie niespodziewana inwazja dała początek pierwszemu albertyńskiemu przytulisku, którego istota polegała na tym, by pod jednym dachem mieszkały siostry z ubogimi i bezdomnymi, którymi się opiekują. Przyspieszyła równocześnie termin obłóczyn zakonnych, które na razie odkładano czekając odpowiedniejszej pory.

Dnia 15 stycznia 1891 r. ks. kard. Dunajewski udzielił siostrom pozwolenia na oficjalne noszenie habitów, a pierwsze obłóczyny odbyły się w jego kaplicy domowej.

Gdy pierwsze Siostry Posługujące Ubogim wracały do przytuliska, widok dziwnego habitu wprawił wszystkich w zdumienie. Łobuzeria krakowska nie szczędziła im ordynarnych żartów i kul śnieżnych. Ludzie poważni kiwali głowami. Nie darmo uważano Brata Alberta za dziwaka²³.

Niezależnie od opinii osób prywatnych prasa krakowska po kilku dniach zamieściła następującą notatkę:

Siostry Terejarki Św. Franciszka rozpoczęły już posługiwanie ubogim kobietom w domu na ten cel najętym przez gminę na Kazimierzu. Wszystkie ubogie, które się zgłaszają, znajdują w tym domu przytułek i ranne śniadanie, staruszki słabowite i dzieci, opiekę i opatrzenie ich potrzeb, te zaś ubogie, które

²³ Dzieło Brata Alberta wyprzedziło epokę stawiając społeczeństwo wobec niepokojącego pytania „co z tego będzie”. Odpowiedź na nie zmniejszała lub utwierdzała opozycję. Por. ks. Lewandowski, jw. s. 22, Wspomnienia s. Silukowskiej, także Maria Winowska, *Frère Albert*, Paris 1953, s. 155 oraz Protokół z posiedzenia Rady Miejskiej m. Krakowa z dn. 2 X 1890 r. rkps. Archiwum Wojewódzkie w Krakowie, sygn. 5894.

* nie mając zajęcia, albo odzieży przez cały dzień w schronisku zostają, są żywione i zajmowane robotami. Uroczystych obłóczyn pierwszych 7 sióstr dokonał w zeszłym tygodniu O. Bernard Kapucyn w kaplicy księcia biskupa krakowskiego, przy końcu ceremonii kardynał wykladał nowoobleczonej siostrze istotę ich zakonnego powołania. Z dniem 3 lutego, to jest w wtorek, siostry rozpoczynają kwestować po ulicach miasta. Oprócz zwykłych darów w odzieży i pieniądzech, które dotąd dawano braciom, bardzo są pożądane wszystkie nieużytki domowego gospodarstwa jako to: resztki wszelkiej materii, z których się robią szarpie, potem przędza i nowa tkanina, nieużyteczne papiery, z których dzieci lepia torebki itd., wogóle wszystko co w bogatych gospodarstwach domowych niszczy się i jest zawadą, w domu zaś ubogich skrzętnie zużytkowane być może, zajmując wiele rąk²⁴.

Od tej inauguracyjnej wiadomości i inne czasopisma zaczęły systematycznie informować społeczeństwo o wynikach pracy pierwszych sióstr²⁵.

To zwolna zaczęło łamać lody nieufności jakie zwykle towarzyszą dziełu śmiałości i nowatorskiemu.

Niemalą przysługę oddali Bratu Albertowi ludzie ofiarni i życzliwi. Stanisławowa hr. Tarnowska była aniołem opiekuńczym ogrzewalni, podobnie Konstancy Potocka, hr. Branicka, Adamowa hr. Potocka, Konstancy hr. Przeździecki, Paweł Popiel, hr. Badeni z Branic, Wołodkiewiczowie, rodzina Kruszyńskich, Siemińskich i wielu innych. Osobne miejsce w dziejach zgromadzeń Brata Alberta zajmuje kardynał Dunajewski, który je otaczał prawdziwie ojcowską opieką i życzliwością.

Oczywiście, nie znaczyło to, że Brat Albert i jego dzieło znalazło uznanie wśród dotychczasowej opozycji. Istniała i działała ona jeszcze długo, nie szczędząc słów krytyki i to bardzo ostrej. Na szczęście ani Brat Albert, ani jego bracia i siostry nie przejmowali się tym wcale²⁶.

²⁴ „Nowa Reforma”, Kraków dn. 1 II 1891 r. Tę samą wiadomość powtórzył Czas pod datą 4 II 1891 r.

²⁵ W ciągu najbliższych lat dzieło Brata Alberta znalazło miejsce na łamach niemal wszystkich czasopism. I tak od r. 1892 porusza je Gazeta Lwowska, od 1891 Gazeta Narodowa, od 1896 Słowo Polskie, od 1896 Przegląd Powszechny itd.

²⁶ O przychylności ks. kard. Dunajewskiego do dzieła Brata Alberta

Anna Lubańska — teraz już s. Franciszka i sześc jej towarzyszek zatoneło w bezmiarze nędzy krakowskiej ogrzewalni. Do nich nie docierały ani słowa krytyki, ani też pochwał. Pracowały bez wytchnienia. Szczególnie s. Franciszka nie знаła granic poświęceniu. Pracowała od świtu do nocy i przez całe noce. Zdawać się mogło, że zapomniała o 47 latach życia ciężko przepracowanych.

Współsiostry pracowały także, starały się jej dorównać, ale praca przerastała ich siły. Jedynie s. Kunegunda Silukowska była poważną konkurentką co do wytrzymałości. Gdy jeszcze były na Podlasiu sądziły, że życie w tamtejszych warunkach było nieznośne. A jednak wkrótce przekonały się, że było ono niczem w porównaniu z tym, na co się dobrowolnie skazały. Na Podlasiu przynajmniej świeżego powietrza nikt im nie żałował, tu, aby zmówić różaniec w paulińskim ogrodzie, potrzebna była interwencja samego kardynała Dunajewskiego²⁷.

Trudne warunki na Podlasiu zniosły wszystkie, tu trzy się zalamaly. Maria Niewiadomska, Teresa Szucka i Franciszka Gołbiowska wróciły pod rodzinne strzechy. Ten poważny ubytek s. Franciszka uzupełniła nowymi Podlasiankami. Zaczęły także zwolna napływać kandydatki z innych dzielnic Polski, nie związane dotąd ani z s. Franciszką, ani z Bratem Albertem.

Jeszcze w tym samym roku s. Franciszka wyjechała na polecenie Brata Alberta na pierwszą fundację. Była nią pustelnia w Bruśnie. Jako przełożona przyjęła tam w r. 1896 osiemnastoletnią Marię Jabłońską, późniejszą s. Bernardynę — pierwszą przełożoną generalną Zgromadzenia.

W r. 1892 Siostry Posługujące Ubogim objęły opiekę nad ogrzewalnią we Lwowie na Podzamczu, po dwóch latach magistrat krakowski powierzył im zarząd Miejskiego Domu Kalek i Nieuleczalnych przy ul. Lubiec tzw. Ogród angielski. W 1898 r. powstało przytulisko dla ubogich i dzieci w Sokalu. Prócz tego po-

świadczą jego listy do biskupów i duchowieństwa galicyjskiego polecające ich opiece braci i siostry, z dn. 15 listopada 1890 r. i 9 stycznia 1892 r., rkps w ASA por. także ks. Lewandowski, Brat Albert, rkps s. 203, ASA.

²⁷ S. Ambrozja Stelmach, *Siostra Bernardyna, Nasza Przeszłość*, T. 10: 1959 s. 326.

większyło się przytulisko krakowskie, które przeniesiono ze Skawińskiej 12 na Piekarską 21, do byłej ogrzewalni męskiej²⁸.

We wszystkich przypadkach siostry musiały pokonywać te same trudności i ze wszystkich wychodziły zwycięsko. Tym zdobyły sobie życzliwość i sympatię otoczenia.

W ostatnim dziesiątku lat życia s. Franciszki zaznacza się wyraźna zmiana. Usunęła się zupełnie od roli przełożonej, stawiała się coraz cichsza i coraz posłuszniejsza. Brata Alberta to martwiło. Teraz najbardziej potrzebna mu była pomocnica, którą mógłby się wyręczyć, a w siostrze Franciszce ma tylko idealną podwładną, posłuszną jego rozkazom nawet w najmniejszych szczegółach.

Obok ogrzewalni krakowskiej, bodajże najcięższe warunki „fundacji” były we Lwowie. Tam poważnie załamało się zdrowie s. Franciszki. Reumatyzm uczynił ją prawie zupełnie niezdolną do pracy fizycznej. Brat Albert umieścił ją wtedy w domu pustelniczym w Prusiu. Tu zajmowała się zbieraniem ziół, którymi następnie leczyła ubogą ludność wieśniaczą, przybywającą do niej czasami z odległych stron.

Ciekawym był jej sposób leczenia. Najpierw kazała się choremu modlić do Matki Bożej i Św. Mikołaja, do którego ludność ruska żywiła duże nabożeństwo, następnie stosowała bardzo proste lekarstwa własnej produkcji.

Lud ruski otoczył ją sławą „cudotwórczyni”. Czy zasługiwała na nią? Trudno odpowiedzieć. Nikt kompetentny nie wypowiedział się na temat owych „cudów”. Faktem jest tylko, że stosowane przez nią lekarstwa były skuteczne²⁹.

W oczach sióstr była wzorem doskonałości i świętości. Sam Brat Albert, choć nie był skory do udzielania pochwał, mówił o niej, że „to święta osoba i perła zgromadzenia”. A mówił to wtedy, gdy już nie była zdolna do żadnej pracy w zgromadzeniu. Pogodna, zrównoważona, nigdy nie widziano jej wzruszonej lub

²⁸ Umowa Brata Alberta z Magistratem miasta Lwowa z dn. 29 IX 1892 r., z Magistratem miasta Krakowa z dn. 9 marca 1894 oraz Pismo Magistratu Stoł. Król. Miasta Krakowa, L. 13447/V z dn. 12 marca 1894 r. oryg. w ASA. Powiatowy Dom dla Starców i Kalek w Sokalu powstał z inicjatywy marszałka powiatowego Kraińskiego z okazji 50-lecia panowania cesarza austriackiego Franciszka Józefa.

²⁹ Opisy wyleczenia różnych chorób przez s. Franciszkę zawiera Teka Pism dotyczących s. Franciszki w ASA.

znieczierpliwionej. Pałała ogromną miłością Boga i bliźniego. Umiała milczeć, ale umiała też mówić. Nigdy w jej obecności nie mógł nikt powiedzieć nic niewłaściwego, bo spojrzała na niego z takim wyrzutem, że bez żadnych słów musiał się zreflektować.

Mimo choroby, chętnie wstawiała w nocy, gdy ją wzywano do chorego, odpowiadała grzecznie, uprzejmie i cicho. Z radością wykonywała prace upokarzające i nikomu nie dała się w nich wyprzedzić.

Ze szczerą radością przyjęła wiadomość o nominacji pierwszej przełożonej generalnej zgromadzenia, którą została 24-letnia s. Bernardyna³⁰.

Wiosną, 1913 r., przyjechała s. Bernardyna do Lwowa. S. Franciszka ciesząc się względnym zdrowiem, poprosiła ją o błogosławieństwo na drogę wieczności. S. st. Bernardyna roześmiała się i powiedziała: „Mateczka będzie jeszcze długo żyła”. S. Franciszka odpowiedziała jej tylko: „tam jest lepsze życie”. Było to ostatnie spotkanie na ziemi dwóch prawdziwych albertynek.

S. Franciszka zakończyła życie 13 maja 1913 r. Zmarła w przytulisku lwowskim w chwili, gdy wybierała się na mszę św. Gdy nie zjawiała się do wyjścia w oznaczonej porze, siostry znalazły ją w celi w postawie klęczącej, ale już bez życia.

Umarła cicho, jak cicho żyła i cicho służyła innym. Gdy doniesiono Bratu Albertowi o jej zgonie, przybył natychmiast do sióstr. Spojrzawszy po raz ostatni na śmiertelne szczątki człowieka, który całe swe życie oddał na służbę Bogu i bliźniemu — zapłakał mąż Boży. Te łzy były ostatnim wyrazem wdzięczności za wszystko, co s. Franciszka uczyniła dla jego dzieła.

³⁰ Wspomnienia i relacje s. Heleny Wilkołek, s. Serafiny Tomczyk (wstąpiła do zgrom. w 1893 r.), s. Izdory Wieher, s. Eufrozyny Słotwińskiej, a przede wszystkim s. Siłukowskiej. S. Kunegunda Siłukowska żyła w zgromadzeniu od 15 stycznia 1891 r. czyli od chwili założenia, do 20 października 1951 r. Natura wyposażała ją dobrą pamięcią, dzięki czemu stała się żywą kroniką pierwszych lat istnienia zgromadzenia. Do tej kroniki często sięgał ks. Cz. Lewandowski. Na krótko przed śmiercią powiedziała, że nie umrze, dopóki nie przekaże zgromadzeniu wszystkiego co wie o s. Franciszce Lubańskiej. Dzięki spełnieniu tej obietnicy, pisząca mogła się podjąć niniejszego artykułu.